№ 200 Warszawa, Niedziela 19 Lipca / 1 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro N. M. P. Anielskiéj. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 18
Wschód słońca o g. 4 m. 21.—Zach. o g. 7 m. 50. | Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JO. Xiąże Namiestnik Królestwa, z mocy służącéj sobie władzy, nadanéj ustawą o wystawach przemysłowych w roku 1848 Najwyżej zatwierdzoną, przyznać raczył za wystawę Warszawską 1857 r. następujące nagrody:

VI. Medale pochwalne.

(Dokończenie).

d) Srebrne małe. Właścicielowi drukarni w St. Petersburgu Maurycemu *Wolff*, za postęp w sztuce drukarskiéj.—Właścicielowi fabryki płoch tkackich w Moskwie, kupcowi Moskiewskiemu 3éj gildji, Tymoteuszowi *Żylcow*, za obszerną produkcję wyrobów tego rodzaju, w niczem nie ustępujących angielskim.—Właścicielowi fabryki wyrobów jedwabnych w Warszawie, braciom Hermanowi i Karolowi *Kornfeld*, za materje jedwabne gładkie i fasowane, zalecające się dobrém wykończeniem i cenami umiarkowanemi.—Właścicielowi fabryki lakierów w Warszawie, Janowi *Krausse*, za lakiery, wernixy, farby olejne, lak i t. p. wyroby zalecające się dobrocią.—Właścicielowi zakładów żelaznych w dobrach Rzucowie gub. Radomskiéj, obywatelowi ziemskiemu tejże gubernji, Andrzejowi *Kriger*, za znakomity postęp w wyrobie żelaza różnego gatunku.—Właścicielowi fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych i mięszanych z jedwabiem, w m. Pabianicach gub. Warszawskiéj, Benjaminowi *Krusche*, za tkaniny tego rodzaju gładkie i drukowane, odznaczające się pięknością deseni i umiarkowanemi cenami; oraz za ciągłe starania dążące do ulepszenia téj fabrykacji.—Właścicielowi fabryki safianów i skór lakierowanych w Warszawie, Janowi-Henrykowi *Liedtke*, za postęp w wyrobie skór czarnych łakierowanych i safianów różnokolorowych.—Właścicielowi przędzalni bawełny w m. Żarkach gub. Radomskiéj, poddanemu Pruskiemu, Hermanowi-Diedrichowi *Lindheim*, za dobrą przędzę bawełnianą i wzorowe urządzenie fabryki. Właścicielowi papierni w dobrach Pilica gub. Radomskiéj, Chrystjanowi *Moes*, za różnorodne papiery do pisania, druku i kolorowe, zalecające się dobrocią obok cen umiarkowanych, i za dobre urządzenie fabryki.—Właścicielowi przędzalni wełny w Albertynowie, pod miastem Słonimem w gub. Grodzieńskiéj, obywatelowi ziemskiemu tejże gubernji, Władysławowi *Pusłowskiemu*, za przędzę wełnianą cienką, odznaczającą się równością nitek.—Starszemu pomocnikowi dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, assessorowi kollegjalnemu Adamowi *Prażmowskiemu*, za apparat galwano plastyczny jego pomysłu.—Fabrykantowi powozów w Warszawie, Józefowi *Rentel*, za powóz na ressorach nowéj konstrukcji, bardzo dobrze i regularnie zbudowany i starannie wykończony.—Właścicielowi fabryki instrumentów muzycznych w Warszawie, Henrykowi *Rudert*, za instrumenta smyczkowe celujące dobrocią.—Cukrowni w Sannikach gub. Warwszawskiéj pow. Gostyńskim, S. i J. *Natansonów*, za postęp w produkcji cukru rafinatu, dobre urządzenie zakładu i korzyści, jakie ztąd miejscowość odnosi.—Właścicielowi fabryki sukna w Moskwie i pod wsią Michniewem w gub. Moskiewskiéj, pow. Bronickim, obyw. poczesnemu, kupcowi czasowemu Moskiewskiemu 1éj gildji, Karolowi *Sokołow*, za półsukna bardzo dobre tak pod względem materjału i kolorów jak i samego wyrobienia, a przy tém cen umiarkowanych.—Fabrykantowi powozów w Moskwie, kupcowi Moskiewskiemu 3éj gildji, Maxymowi *Sobolew*, za powóz odznaczający się dokładnością roboty, tanością i mocą ressorów.—Właścicielom fabryki wyrobów garbarskich w Warszawie, braciom Karolowi i Alexandrowi *Temler*, za znakomity postęp w wyprawie skór różnego rodzaju, zalecających się wszelkiemi warunkami wymaganéj dobroci.—Właścicielowi fabryki wyrobów metalowych w Warszawie, Robertowi *Ejchler*, za gwoździe maszynowe, oraz okucia do drzwi i okien, odznaczające się doskonałą robotą.

VII. Premja pieniężna w kwocie rs. sto.

Zegarmistrzowi w Warszawie Izraelowi *Staffel*, za szczot mechaniczny i ciągłą pracę poświęcaną pożytecznym wynalazkom.

VIII. Pochwała publiczna i oddanie zalety w opisie wystawy.

Spółce bezimiennéj, mającéj na celu upowszechnienie jedwabnictwa w Królestwie Polskiem, za szczególny postęp w téj gałęzi przemysłu, udowodniony przedstawionemi okazami produkcji jedwabniczéj, przeprowadzonéj przez wszystkie processa.—Właścicielowi zakładu fotograficznego w Warszawie, Karolowi *Beyer*, za rozpowszechnienie i ulepszenie pod względem technicznym sztuki fotograficznéj.—Zarządzającemu fabryką rządową machin na Solcu w Warszawie, Alexandrowi *Bobrownickiemu*, za ulepszenie sieczkarni, oraz za dobrą konstrukcję innych machin i narzędzi rolniczych, wyrabianych w tym zakładzie.—Zarządzającemu fabryką tytoniu w Moskwie pod firmą: „Michała syna Jana Bostandżogło" Nieżyńskiemu Grekowi, kupcowi czasowemu Moskiewskiemu 1éj gildji, Bazylemu *Bostandżogło*, za zasługi położone w ciągu 15-letniego zarządu rzeczoną fabryką.—Właścicielowi fabryki wyrobów metalowych w Warszawie, Robertowi *Bohte*, za dobre wyroby miedziane i bronzowe.—Właścicielowi papierni Newską zwanéj w St. Petersburgu, kupcom St. Petersburgskim 1éj gildji, braciom Alexandrowi i Pawłowi *Wargunin*, za obszerną produkcję różnorodnego papieru do pisania, rysunkowego i drukarskiego, oraz taniość szczególniéj ostatniego. Właścicielowi zakładów żelaznych w dobrach Blizinie gub. Radomskiéj, obywatelowi ziemskiemu tejże gubernji, Alexandrowi *Wielogłowskiemu*, za żelazo kute i odlewy, zalecające się dobrocią wyrobu i cenami umiarkowanemi.—Właścicielowi fabryki rozmaitych wyrobów tkackich w mieście Łodzi, gubernji Warszawskiéj, Juljuszowi *Wergan*, za adamaszek meblowy i serwety kolorowe, dobrze wyrobione.—Właścicielowi fabryki instrumentów muzycznych dętych w Warszawie, Adolfowi *Wernitz*, za instrumenta dęte nowéj konstrukcji podług własnego pomysłu.—Właścicielowi fabryki wyrobów jubilerskich i złotych w Warszawie, Augustowi *Wiediger*, za piękne wyroby jubilerskie, nie ustępujące pod względem wykończenia zagranicznym. Właścicielowi fabryki farb, kupcowi St. Petersburgskiemu 3éj gildji, Alexandrowi *Wołoskow*, za obszerną produkcję, zalecających się dobrocią farb rozmaitych. Fabrykantowi kapeluszy w Warszawie, Franciszkowi *Wojszyckiemu*, za kapelusze odznaczające się dokładnością wykończenia, lekkością i cenami przystępnemi. Najwyżej zatwierdzonemu Towarzystwu upowszechnienia jedwabnictwa i handlu w krajach Zakaukazkich, za jedwab surowy celujący dobrem wykończeniem, połyskiem i równością; oraz, za starania o upowszechnienie jedwabnictwa krajowego.—Starszemu ogrodnikowi przy ogrodzie botanicznym w Warszawie, Ign. *Hanusz*, za usiłowania w celu upowszechnienia jedwabnictwa.—Tapicerowi w Warszawie, Karolowi *Haubold*, za postęp w wyrobach tapicerskich, i znajomość swéj sztuki, dowiedzioną przy urządzeniu wystawy.—Właścicielowi fabryki wyrobów kotlarskich w Warszawie, Danielowi *Hoeke*, za apparat gorzelany mocno i starannie zbudowany.—Ogrodnikom w Warszawie, braciom *Hoser*, za ulepszenia w ogrodnictwie.—Gorygoreckiemu instytutowi agronomicznemu w m. Gór-

BOGACTWO.

PRZEZ A. E. ODYŃCA.

Do ....

przy objęciu majątku.

Żal mi ciebie młodzieńcze, żal twéj duszy czystéj,
Żal twéj myśli, jak palma rosnącéj nad ziemię,
Że wnet na nią uderzy wyziew mgły bagnistéj,
Że ją wnet giąć ku ziemi ciężkie zacznie brzemię.
Wyziew pochlebstw, obłudy i rachuby ludzi,
Brzemię rzeczywistości, trosk życia i mienia.
Cóż, że poznasz pochlebstwo, że cię fałsz nie złudzi,
Że pracy sprosta siła myśli i sumienia?
Jedno jest szczęście serca — kiedy kochać może,
Gdy ma komu zaufać i wierzyć bezpiecznie,
Jedno jest szczęście ducha — gdy wolny ku górze
Wzleci i światłem niebios odetchnie słonecznie.
A co kochać, w co ufać będzie serce, które
Z poznania ludzi tylko wyczerpnie k'nim wzgardę?
A jak myśl, jak duch ludzki zdoła wznieść się w górę,
Gdy je tu ziemska praca wprzęże w jarzmo twarde?
O! młodzieńcze! to właśnie, co świat zajrzy w tobie,
To we mnie żal nad tobą i obawę budzi.
Nie mając innych skarbów, prócz tych co masz w sobie,
Kupiłbyś za nie serca wszystkich prawych ludzi.
Oniby cię na ziemi otoczyli kołem,
W nich poznałbyś i uczcił piękność cnót ludzkości;
Myśl twoja, duch twój z niemi pracujący spółem,
Znalazłby pokój w Prawdzie, a szczęście w Miłości.
A dziś!—Jak gniew lub boleść utrzymasz na wodzy,
Gdy za gminem pochlebców nie dojrzysz człowieka?
Bo tem są od bogatych szczęśliwsi ubodzy,
Że zły do tych się kwapi, a od tych ucieka.
Jak znajdziesz chwilę wytchnąć z trosk i trwóg złowrogich,
Gdy ci wciąż grozić będą zdrada albo szkoda?
Troska ciągły cierń bogactw,—tak jak skarb ubogich
Jest ich ciągła nadzieja i myśli swoboda.
Lecz mającym tu wszystko, w jakiéj żyć nadziei?
A bez niéj życie — przesyt, albo trud mozolny.
Nie ma, nie ma dla ciebie, jedno świat idei,
Gdzie możesz być jak człowiek — szczęśliwy i wolny.
W nim tylko godne ciebie ujrzysz cele życia,
W nim tylko godną ciebie spotkasz dusz społeczność,
W nim cię tylko nauczą ziemskich dóbr użycia,
Dwie niebieskie mistrzynie: Powinność i Wieczność.
Powinność względem Boga, bliźnich i narodu.
Czuj ją tylko — a spełnić Bóg da czas i dzielność,
I obyć tak wiódł drogą twojego zawodu,
Byś w sercu czuł wżdy pokój, w duszy nieśmiertelność.

kach gub. Mohylewskiéj, za runa wełny barana i owcy gatunku merynosów, przekonywające o staranném utrzymaniu miejscowéj owczarni.—Fabrykantowi fortepjanów w Warszawie Antoniemu *Hofer*, za fortepjany odznaczające się dźwiękiem pełnym i równym we wszystkich tonach, oraz piękną powierzchownością.—Właścicielowi fabryki wyrobów platerowanych, w St. Petersburgu, kupcowi St. Petersburgskiemu 2éj gildji, Bazylemu *Dubinin*, za wyroby jego fabryki, dobrze wykończone obok cen przystępnych.—Właścicielce fabryki wyrobów stalowych we wsi Worsmie, gub. Niżegorodskiéj, wdowie po włościaninie z dóbr hr. Szeremetjewa, Natalji *Zalawin*, za postęp w wyrobach stalowych.—Właścicielowi fabryki sukna w kolonji Nowe Mezerycze, gub. Czernihowskiéj, obywatelowi poczesnemu dziedzicznemu, kupcowi Warszawskiemu 1éj gildji, Piotrowi *Isajew*, za sukna szaraczkowe odznaczające się trwałością i taniością, oraz za obszerność produkcji.—Właścicielom fabryki broni palnéj w Warszawie, Antoniemu *Koczy* i Janowi *Jachimek*, za broń palną dokładnie odrobioną.—Włościanom dóbr Bedlno w gub. Radomskiéj, za mocne i tanie wyroby włościańskie wełniane.—Właścicielom fabryki luster w Warszawie, braciom *Lesser*, za lustra wielkich rozmiarów, odznaczające się dokładnością podlewy.—Fabrykantowi powozów w Warszawie, Alex. *Liedtkie*, za powóz wzorowéj konstrukcji i takiegoż wykończenia.—Właścicielowi fabryki narzędzi rolniczych w dobrach Skąpe, gub. Radomskiéj, obyw. ziemskiemu tejże gubernji, Jackowi *Lipskiemu*, za korzyści jakie odnosi miejscowość z urządzenia fabryki dobrych narzędzi rolniczych.—Zawiadowcy pudlingarni w hucie Bankowéj i w Niwce okr. zachodniego, zakładów górniczych rządowych w Król. Polskiem, radcy honor. Ig. *Liszka*, za ulepszenie wyrobu żelaza walcowanego, szczególniéj zaś szyn pod kolej żelazną; i za wyuczenie téj tak ważnéj fabrykacji robotników z pomiędzy krajowców. Fabrykantowi kapeluszy w Warszawie, Piotrowi *Morel*, za kapelusze odznaczające się lekkością i dobrem odrobieniem.—Właścicielowi fabryki wyrobów wełnianych na willi Susanino pod wsią Leonowem, gub. Moskiewskiéj, kupcowi Moskiewskiemu 2éj gildji, Karolowi *Neuville*, za szale wełniane i inne przedmioty mody, zalecające się dobrem wykończeniem i cenami przystępnemi.—Fabrykantowi rękawiczek w Warszawie, Benonowi *Nivet*, za rękawiczki bardzo dobrego kroju i szycia.—St. Petersburgskiemu zakładowi narzędzi chirurgicznych, za narzędzia te, odznaczające się dobrocią ostrzy i formą na wzór najlepszych wyrobów zagranicznych tego rodzaju.—Właścicielowi fabryki wyrobów tkackich w Warszawie, Henrykowi *Reinecke*, za kanwy wełniane i jedwabne, odznaczające się doskonałem wykończeniem, a szczególniéj za kanwy jedwabne celujące równością nitek.—Właścicielowi fabryki cukrów i czekolady, pod firmą: „Lourse i spółka,“ w Warszawie, Andrzejowi *Robbi*, za czekoladę szczególniéj dobroci obok cen umiarkowanych.—Właścicielowi zakładu fotograficznego w Warszawie, Grzegorzowi *Sachowicz*, za postęp w ulepszeniu sztuki fotograficznéj pod względem technicznym.—Właścicielowi fabryki wyrobów lnianych we wsi Leonowie, gub. i pow. Moskiewskim, obywatelowi poczesnemu dziedzicznemu Włodz. *Spirydonow*, za płótna i bieliznę stołową, dobrze i mocno zrobione.—Właścicielowi fabryki wyrobów chemiczno-farmaceutycznych w Żyrardowie, gub. Warszawskiéj, Ludw. *Spiess*, za wyroby tego rodzaju, odznaczające wymaganą dobrocią i czystością. Właścicielowi fabryki sukna w m. Zgierzu, gub. Warszawskiéj, Henrykowi *Fechner*, za sukna grube, zalecające się dobrocią wyrobu, trwałością i stosunkowo cenami przystępnemi. Mechanikowi i optykowi w Warszawie, Ludw. *Zeisler*, za oprawę globusa z oznaczeniem zmian pór roku w sposób przez niego obmyślony. Właścicielowi przędzalni bawełny w m. Łodzi gub. Warszawskiéj, Karolowi *Scheibler*, za przędzę bawełnianą starannie wyrobioną i doprowadzoną do N. 50, oraz za dobre urządzenie fabryki.—Szmuklerzowi w Warszawie, Józefowi *Stiefsohn*, za rozmaite wyroby szmuklerskie dobrze wypracowane.— Właścicielowi fabryki bandaży i wyprawy skór glansowanych na sposéb francuzki, kupcowi Moskiewskiemu 3éj gildji, Ferdynandowi *Streichenberg*, za skórki źrebięce na rękawiczki, dobrze wyrobione i starannie appretowane.—Rymarzowi w Warszawie, Augustowi *Stoltzmaun*, za wyroby galanteryjno-siodlarskie i rymarskie, bardzo starannie odrobione.— Nożownikowi w Warszawie Grzeg.-And. *Schuller*, za wyroby nożownicze celując, dobrocią i wykończeniem.—Właścicielowi fabryki narzędzi rolniczych w dobrach Fałkowie, gub. Radomskiéj, obywatelom ziemskim tejże gubernji, Józefowi *Jakóbowskiemu* i synowi jego Juljuszowi, za apparat przenośny do gotowania jarzyn; oraz za wozy dobrze zbudowane i tanie.— Właścicielowi fabryki sukna w Zgierzu, gub. Warszawskiéj, Fryd. *Jahuz*, za sukna średniego gatunku, uznane za najlepsze w porównaniu z wyrobami innych tego rodzaju fabryk miejscowych. Właścicielowi papieru w Soczewce, gub. Warszawskiéj, radcy handlowemu, sędziemu tryb. handlowego, Janowi *Epstein*, za postęp w wyrobach téj fabryki, za wzorowe urządzenie onej i za troskliwość o dobry byt robotników.

ZARZĄDZAJĄCYM FABRYKAMI I MAJSTROM.

IX. Medale pochwalne srebrne małe.

Majstrowi narzędzi rolniczych w Kuznicy Sto-Jańskiéj, gub. Radomskiéj, Wacławowi *Wyderko*, za narzędzia rolnicze, odznaczające się dobrem praktycznem urządzeniem i taniością.—Zarządzającemu fabryką cukru radcy tajnego i senatora Fundukleja, we wsi Osocie, gub. Kijowskiéj *Konstantynowowi*, za wzorowy zarząd tą fabryką, produkującą męczkę cukrową w kryształach wysokiéj dobroci.

X. Listy pochwalne.

Majstrowi ślusarskiemu w Warszawie, Henrykowi *Blum*, za zamek ze sztucznym mechanizmem, wzorowo odrobiony.—Zarządzającemu cukrownią w Łyszkowicach gub. Warszawskiéj, pow. Łowickim, Kazimierzowi *Sidorowicz*, za urządzenie przy zaprowadzeniu w téj fabryce kotłów parowych nowéj konstrukcji, praktycznego sposobu użycia onych i oszczędnego paliwa.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 10 lipca 1858 r.

Najważniejszym może pojawem w historji sztuk pięknych jest obecnie we Włoszech dzieło pana Franciszka Taccani p. n.: *Dzieje budownictwa w Europie od jego początków aż do XVII stulecia sprostowane względnie do historji oświaty ludów i do przyrodzonego postępu wyobrażeń (storia dell'architettura comminciando dalla sua origine fino al secolo XVII, rettificata in corrispondenza alla storia della civiltà de' popoli ed alla naturale progressione delle idee. Milano).* Ważne odkrycia, genjalne pomysły, nowe stanowiska zdobyte w dziedzinie nauk lub sztuk pięknych, to mają do siebie, iż je cechuje pewna paradoxalność wzbudzająca częstokroć uczucie nieufności w innych i nie dozwalająca orzec zrazu, czy mają się liczyć do istotnych nabytków wiedzy ludzkiéj, czyliż do mrzonek i sideł, jakie stwarza zła wiara lub prędzéj jeszcze zbywająca energja i czynność ducha ludzkiego gdy bywa zwrócona ku abstrakcyjnym dowolnie wymarzonym systematom i jak pająk otacza się przędzą z wyobraźni wysnutą i zawieszoną w powietrzu... Czas pokaże w któréj z tych dwóch kategorji ma stanąć wzwyż pomienione dzieło p. Taccani, któremu nie zbywa wszakże na mozolnie nagromadzonych materjałach i dowodach. ani na zręcznie wysnutéj teorji ku poparciu swoich zasad; słowem autor zamierza przeistoczyć całkiem historję budownictwa i obalić do szczętu to co było dotąd w niéj przyjęte za stały i niezbity pewnik. Przyszłość jak dopiero rzekliśmy, pokaże czy wykonanie odpowiedziało zamiarowi i wyświeci zalety lub też niedostatki téj pracy; ale przyznać musimy, że pobudka jaka wciąż towarzyszyła autorowi w jego długoletnich studjach, zdaje się nam równie szlachetną jak czystą; była to bowiem miłość ojczyzny i chęć przywrócenia jéj téj puścizny chwały, jaka wedle pisarza niesłusznie się stała innych krajów udziałem.

„Dotychczas powiada on, uczeni nie przestają twierdzić, iż oświata przyszła nam z Azji, i ja przez czas długi wierzyłem temu twierdzeniu, chociaż nie bez wahania się i wątpliwości, która wzrastała z czasem.“ Otóż po trzydziestu latach ciągłéj i mozolnéj pracy i po wydaniu wielu dzieł w tym przedmiocie, autor nareszcie się przeświadczył, iż oświata nie doszła bynajmniéj do nas przez Greków i za ich sprawą, jak to dotąd głosili erudycji, lecz owszem była przeniesiona z Italji do Hellady, do tego kraju, który odgrywał zawsze rolę mistrza względem Auzońskiego półwyspu, a jednak winien się wyznać jego uczniem i naśladowcą. Dzieło całe dzieli się na dwie części, z których jednę nazwać można *krytyczną*, drugą zaś *historyczną*. W krytycznéj autor wyłącznie usiłuje przywrócić Włochom ich starodawne pierwszeństwo w sztukach, a mianowicie w budownictwie. Dalej odrzuciwszy początek, jaki niektórzy zwykli przypisywać temu ostatniemu upatrując jego źródło i pierwiastki w budach, jaskiniach, pudłach okrętowych i t. d., uważa nader trafnie, że pierwotny i nieokrzesany naród stara się o schronienie i przytułek nie zajmując się bynajmniéj nadaniem onemu téj lub owéj formy. Wszystkie przeto ludy miały początkowo budownictwo bezkształtne i nie wyrobione, które dopiero rozwijając się nabierało powoli piękności i ozdobności kształtów. Miała je też Italja i niegodnym jéj zapewne jest ów porządek toskański, który w wielu stronach włoskiéj ziemi i wysep w jéj pobliżu istniejących pojawia się zrazu niestworny i dziecinny, a potem wzrasta powoli w lekkość rozmiarów, ilość ozdób i wykwintność kształtów. Tutaj

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIEROW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 199.)

— Panie bracie! — rzekł na to Murża, — wiem ja ci o tem, że u Pana Boga więcéj jest miłosierdzia, niżeli u wszystkich ludzi. Ale ażeby grzech mógł być odpuszczony, trzeba koniecznie, ażeby szkoda wyrządzona tym grzechem, była wynagrodzona.... Chcę ja to zrobić choć w części, chcę to przynajmniéj uczynić, co jest w mojéj mocy, chcę spadkobiercom nieboszczyka regimentarza oddać całą moją fortunę....

— Proszęż cię, — przerwał mu rotmistrz, nie mówże takich rzeczy, bo to jest tylko mrzonka twego skołatanego umysłu. Ażaż śmierć ludzką można nagrodzić jakiemikolwiek grzywnami? Nie można. A jeśli zrobiwszy źle pewnéj rodzinie, chcesz jéj zaś co dobrego uczynić, co i ja téż ci chwalę, to dlaczegoż się przy tem upierać teraz, kiedy teraz nie można? Niecierpliwyś jest, panie bracie! poczekaj troche, przyjdzie czas jeszcze i na to, a z czasem znajdą się i sposoby. Jakoż i o to tu wcale nie idzie. Tu idzie o to, ażebyś ty grzech przez ciebie spełniony nietylko odpokutował; ale ażebyś się podniósł także z tego upadku, w który cię grzech ten potrącił. Nie ma co mówić, robisz ty wszystko ku temu i nawet dobre obierasz środki: korna modlitwa i umartwienie, śliczne to rzeczy, miłe Bogu i niezawodnie skuteczne. Ale jeżeli i modlitwa i umartwienie nie pomagają jeszcze zupełnie, wiészże ty, panie bracie, że jeszcze inne są środki? a środki takie, które także są Bogu miłe, a czasem jeszcze skuteczniejsze od tamtych. I środki takie, które sam Bóg nakazuje, i dla których w potrzebnym razie gotów uwolnić od cząstki modlitw i dyspensować od samowolnych umartwień. Cóż to są tedy za środki? Oto dobre uczynki. A pomyślałeś ty kiedy i o téj trzeciéj pokucie?

— Kochany bracie, — rzekł na to Murża, nie moja to rzecz jest wyliczać to wszystko, co się komu dobrego zrobiło. Lecz kiedy o tém jest mowa, to powiem sumiennie, że i o tem się także pamięta....

— Pamięta się, — rzecze rotmistrz, — nie przeczę temu; ale tak mówię. że się mało pamięta, kiedy nie widać skutków. Biednych wspomagać, jałmużny dawać, prawić popsutym ludziom morały, piękne to rzeczy, lecz czyny takie tylko zgrzybiałym starcom a sędziwym matronom wystarczą: mąż-obywatel, krzepki na ciele i zdrów na umyśle, nie powinien na tem poprzestać. Jeśli poprzestał, baba jest z niego i niech do kądzieli zasiada! A to ci mówię, jak jest. Przejdźmyż więc teraz do innéj materji. lecz na to, aby znów do téj saméj powrócić. Powiadasz ty mi, że się bracia ciebie zaparli i znać cię nie chcą. Jużci tak jest. Ale tobie się zdaje, iż się ciebie zaparli dla tego, żeś tam kiedyś przed laty zrobił zajazd na Drohojowskich, przyczem człowieka zabito, — a to tak nie jest. Wiész ty więc, czemu się ciebie bracia zaparli? Ja tobie powiem, a wiem to pewnie. Oto dla tego, że oni cale nie widzą, dlaczegoby cię mieli nazywać swoim. Posłuchajże mnie. Rodzi się człowiek na téj kochanéj ziemi, czuła mateczka go żywi, karmi, hoduje, zgoła go pie-

DODATEK.

zaś przebiegając krytycznie wszystkie dzieła Witruwjusza, autor dowodzi, iż niewiele objaśnień o początkach i rozwoju budownictwa wyczerpać można tak z tego niesklejnego zbioru dorywczych wiadomości, jako też ze szczupłéj liczby innych starożytnych pisarzy, którzy dotknęli tego kunsztu; dzieje przeto takowego mają być wprost czerpane z pomników będących prawdziwem pismem ludów.

Z takim tedy zamiarem autor przystępuje do zgłębiania czasów przedhistorycznych, i uważa, że już wtedy Etruskowie posiadali *budownictwo własne* co im zresztą przyznają jednomyślnie wszyscy uczeni. Wszelako ciż uczeni, skoro chodzi o rozpoznanie jego pomników, nic już nie zostawiają Etruskom, krom pierwotnych toskańskiego porządku budowli, przypisując resztę Grekom, których nieumiarkowanie chwalą. W mniemaniu tych architektonicznych filhelenów wszystko greckiem się staje na italskiéj ziemi; greckiemi gmachy, greckiemi posągi, greckiemi malowidła, tak że Etruskowie zaledwo zostają przy własności glinianych naczyń, których taką ilość nazbierali margrabia Campana i xiążę Canino. Atoli przekonywamy się z Homera, iż nietylko że Grecy w onych pierwotnych czasach nieświadomymi byli sztuki, lecz że wszystko cokolwiek do niéj należącego wyprowadza na scenę piewca Ilionu, pochodzi z Italji. Włochami byli owe Cyklopy i Pelazgi, po których zostały tak olbrzymie ściany i podwaliny; Cyklopami zaś budownicy ateńskich murów, a Włoszkami te syreny czarujące śpiewem i ta Cyrce, któréj przylądek dziś ogołocony i ozionięty morderczą parą Pontyńskich bagien, utracił wszelaki ślad dawnéj czarodziejki i Homerowego podania. Uczeni chcą w nas wmówić iż całkiem grecką była oświata Sycylji i Wielkiéj Grecji, a jednak Agrigent, Segesta, Metapont, Posidonia jaśniały pełnym blaskiem dobrze pierwéj nim Grecy przyszli przywłaszczyć ich imie i chwałę. Czyliż za późniejszych nawet czasów w *kosmosie* Pitagora i w jego sferach harmonji nie przebija śmiały italski gienjusz wszystko zegrywający i wszystko uduchowiający, który się odbił w Platonie i w *Wenerze*, *Uranji* i jako lotniejsza i duchowniejsza cząstka helleńskiéj wiedzy i sztuki stanowi nieustanną przeciwwagę jonickiéj materjalnéj dążności?

Wszystko zaś co przytacza z Homerowych mytów i baśni p. Taccani stwierdza to za pomocą chronologji pomników jasno i dowodnie okazującéj, że nie Italja od Grecji, lecz Grecja od Italji otrzymała dar sztuki. I w rzeczy saméj trudno inaczéj pojąć jakim sposobem zabytki téj sztuki znajdują się w mniejszéj ilości tam gdzie jéj gniazdo naznaczają, niż tam dokąd się przenieść miałe i była przybłędnem niby zjawiskiem. Ażali widziano kiedy aby ilość przywoźnych towarów przewyższała ilość krajowych?

Poparłszy założenie swoje pomnikami starożytności, autor rozbiera historję architektoniczną pisaną w nowszych czasach, raz znajdując w niéj potwierdzenie głoszonych przez siebie zasad, drugi raz wyświecając błahość i niedorzeczność przeciwnych. Jednakowoż i starożytnych pisarzy nie oszczędza i zestawia ich przesadne zdania, ich sprzeczności i nacechowane grubą niewiadomością ustępy. Z tego zaś krytycznego przeglądu wynika: 1) iż Włosi znali budownictwo długo przed Grekami; 2) iż Etruskowie pracowali w Rzymie i w różnych stronach włoskiego półwyspu przed Grekami; 3) iż znali kilka architektonicznych porządków; 4) iż ich budowle były nader trwałe i z wielkich kamieni stawiane i przeto niepodobna aby zniknęły z włoskiéj ziemi przed pojawieniem się Greków w niektórych jéj stronach; 5) Że tutaj co krok dają się spotykać zwaliska porządku doryckiego, jonickiego lub koryncckiego; 6) iż widać w nich stopniowanie formy od jéj zawiązku aż do stanu zupełnéj doskonałości, którego próżnobyś szukał w Grecji. Przeto europejskie budownictwo, kończy autor, jest włoskiego nie zaś greckiego pochodzenia.

Chcąc lepiéj ugruntować swoją teorję, usiłuje on dowieść nieco daléj, iż bratnie kunszta malarstwa i snycerstwa były wedle wszelkiego prawdopodobieństwa daleko mniéj doskonałemi i świetnemi u Greków, niż o tem trzyma powszechne mniemanie oparte na powadze tychże Greków będących, wedle świadectwa Tulljusza, niewstrzemięzliwymi samochwalcami. Nie powinno nas tedy dziwić jeśli przypisano Grekom siła znamienitych posągów i malowideł etruskich mistrzów, zwłaszcza iż nie można pojąć jakim cudem ocalały w Rzymie najcelniejsze utwory greckiéj sztuki, a nie ocalał drobny choćby okruch etruskiéj, gdy tymczasem dochowało się tyle naczyń glinianych nierównie wątlejszych od marmuru i kruszcu. — Z tego zbliżenia i zastosowania następuje podług autora, iż i budownictwo etruskie musiało pomięszać się z greckiem i ustąpić mu praw, jakie miało do uwielbienia i podziwu potomności, podobnie jak wielka postać Krzystofa Kolumba zastąpioną została przez podrzędną postać Ameryka Vespuci, który nadał swe imie znalezionemu przez innego światu, a potomność acz uznająca przywłaszczenie nie miała jednak jeszcze dość cywilnéj odwagi, by wyrządzić sprawiedliwość Kolumbowi, i wrócić co mu się należy tam gdzie chodzi o jedno tylko słowo.

Wróciwszy Włochom pierwszeństwo w sztuce, autor skreśla następnie koleje, które ją przywiodły do upadku w całéj Europie, a mianowicie w Grecji, i pyta dla czego podczas gdy Włochy po napadach dzikich plemion i po krwawych średniowiecznych zatargach znalazły w sobie dość twórczéj siły by wydać na świat Rafaela, Michała-Anioła, Palladia, Kanowę, Grecy przeciwnie, o których twórczości tyle prawiono w poprzednich wiekach, o nic się nie umieli pokusić pod turecką przemocą i nic powtórzyć pod słońcem odrodzonéj swobody? Gdyby ten naród był obdarzon w rzeczy saméj twórczą potęgą i artystycznem natchnieniem, jakie mu przypisują bezwarunkowi jego chwalcy, czyliżby mógł był utracić do szczętu żyłę i wiew tego natchnienia, zwłaszcza pod panowaniem turków obojętnych na domowe zajęcia podbitych przez siebie narodów i bynajmniéj z nimi nie zlanych? I tak p. Taccani przywołuje w pomoc przeciwko przewadze greckiego ducha nietylko starożytne pomniki wielorako przez siebie badane od samych pierwiastków doryckiego początkującego porządku, aż do lekkich i ozdobnych koryncckiego kształtów, lecz i wypadki same współczesnéj historji okazującéj nierówność obecnego postępu współzawodniczki Italji z odwiecznemi jéj uroszczeniami.

Nie przystoi nam zapewne rola Parysa w sporze, w którym autor tak śmiało występuje przeciwko biegowi mniemań uświęconych czasem a dotyczących nie tylko budownictwa, lecz i sztuki w ogólności. Nowatorstwo jest zbrodniczem w obrębie wiary, a zaś na polu wiedzy, jak rzekliśmy z początku, niemal zawsze paradoxalnem. Nie przeto twierdzimy, aby na tem ostatniem mógł istnieć bez niego prawdziwy postęp; owszem cała historja tego postępu złożona z gwałtownych przeskoków i nagłych rozświeceń, nadających częstokroć znakomitym wiedzy nabytkom cechę objawu bardziéj niż wynalazku. Nauka obrana z tych wielkich niespodzianek otaczających ją pewną aureolą natchnienia, i zamieniona w matematyczne zdanie którego wynikłość jest zawczasu wiadomą, i w proste gabinetowe wyrobnictwo w którem każda praca jest wymierzoną z góry, stałaby się podobną do żywota bez miłości i poezji. Owszem badania p. Taccani zasługują ze wszech miar na uwagę ludzi fachu, a jeśli nie zdołają obrać Grecji ze starodawnych jéj wawrzynów, to może ją przynajmniéj zniewolą do posadzenia obok siebie na tryumfalnym rydwanie nadobnéj swojéj Auzońskiéj siostry.

Ze świata starożytnego, o którym rozprawiał w pierwszéj części swego dzieła, autor przechodzi w drugiéj do zastanowienia się nad architekturą po jéj upadku sprowadzonym napadami barbarzyńców. Uważa on przytem iż świat zawdzięcza jéj odrodzenie w północnych Włoszech temu samemu italskiemu genjuszowi, który w południowych natchnął jéj pierwiastki i doprowadził je potem do niezrównanéj doskonałości. Ponieważ zaś wśród wszystkich gmachów ze średnich wieków katedralny kościół Medjolański pierwsze we Włoszech trzyma miejsce, autor podaje szczegółowy jego opis, na którym opiera trafne rozróżnienie między dwoma stylami gockiemi, jednym dawniejszym, który nazywa *lombardzkim*, drugim zaś nowym, który mianuje *czysto-gockim*. Cechą charakterystyczną lombardzkiego są, powiada, przyczołki nieco pochyłe lecz równoległego gzemsu, tudzież mieszanina łuków obłączystych z ostrokątnemi, tak jednak iż te ostatnie nigdy nie przeważają w całości. Przeciwne zaś cechy, to jest strzelistość budowli, wyniosłość przyczółków i bezwarunkowa przewaga ostrołuku, stanowią zasadniczy typ czysto-gockiego stylu. Obu zarówno używano w Lombardji i oba świetnieją w dwóch sławnych gmachach Fary Medjolańskiéj i Kartuzji Pawijskiéj, w któréj atoli dają

---

lęgnuje jak może. Nie masz już nad nią troskliwszéj matki na całym świecie. Jakie ona ma role, jakie wydaje chleby, jakie piękniutkie wychowuje bydełka, jakie ma wody, jakie powietrze i jakich innych klejnotów bez miary! A wszystkich tych darów Bożych nikomu ona nie skąpi. Niechże to będzie podrzutek, niechaj występnik, niechaj i zbójca nareszcie, każdy więc u niéj znajdzie przytułek i może ssać u jéj piersi do syta. Który więc wdzięczny jest synek, już tego żadnym sposobem ścierpiéć nie może, aby téż czego nie robił, czemby téj matce nieporównanéj w wychowaniu jéj dziatek a swoich braci nie pomógł. Jeden więc sobie jest kmiotkiem, drugi zaś rzemieślniczkiem, ten traktuje rycerską, tamten sprawuje urząd, ów dźwiga na swoich barkach nieprzeliczone obywatelskie ciężary, inny za łaską Bożą jest stróżem wiary, a wszyscy razem służą swéj matce pismem lub słowem, mozolną pracą, albo krwią własną i zdrowiem. Powiédzże mi, mój bracie, cóż więc ty robisz? Wypasasz krowy, aby się dobrze doiły dla Bernardynów!

A tu wstał rotmistrz i przeszedł się parę razy po izbie. Murża milczał w pokorze, więc rotmistrz wrócił i tak znów mówił:

— Za cóż więc ciebie mają ci ludzie nazywać bratem? za cóż się mają garnąć do ciebie, kiedy ty sam się ku nim nie garniesz niczem? Kiedyś przed laty służyłeś w wojsku i sprawowałeś tam jakiś urzędzik; ale potem wyszedłeś z kraju, nie było cię. Wróciłeś i jesteś, ale cóż komu z ciebie? Dbasz o zbawienie duszy, to prawda, — jesteś więc wielkim dobrodziejem dla siebie, — ale dla twojéj ojczyzny, dla twoich braci, sobek jest z ciebie wierutny. Powiédzże, panie Janie, nie przyszłoż ci nigdy na myśl trochę posłużyć ojczyznie?

A Murża na to zawsze jeszcze dość smutnie:

— Ej! mój kochany rotmistrzu, jakże téż możesz pytać mnie o to? czym ja jest jaki wyrzutek? czy téż zaprzaniec? A wszakżeż, Bogu niech będzie chwała, choć przynajmniéj z téj strony nie obrzucono mnie winą. Toż i myśli się o tem, i nieraz! Ale powiédz mi bracie, mogęż ja o tem myśléć bez grzechu? Popatrz na ręce moje, zajrzyj w mą duszę. Na rękach krew, na duszy ciężar nieuniesiony. Sprawa ojczyzny, sprawa pospolitego dobra, jest świętą: godziż się do téj świętości przystępować z rękami zbroczonemi krwią?

— Hm! — mruknął na to Jmć Wiszowaty, — jest to niby argument, co mi powiadasz. Nie ma co mówić: do czystych rzeczy trza czystych ludzi. Jakoż ci powiem, że ten argument bardzo mi się podoba, nie dla tego, żeby był mądrym na każdy sposób, ale dla tego, że on próbuje twoją wielką pokorę. Tedy ja tobie pokorę chwalę, ale argument *nego*. I tak ci mówię, prosto ze serca: Chowaj cię Boże, żebyś ty teraz miał jaką sprawę wedle pospolitego dobra poczynać na własną rękę, albo téż stawać na czele, — to rzecz nie twoja, — ale dla czegobyś nie miał wespół z mniejszymi posłużyć, tego nie widzę. Sprawa narodu jest świętą, to prawda, ale Pan Bóg jest świętszy, ba przenajświętszy. A kiedy ty się nie wahasz zbliżyć do Pana Boga, kiedy po kilka razy na dzień przystępujesz do Niego to modlitwą, to umartwieniem, to inną służbą: za cóżbyś nie miał jeszcze śmieléj przystąpić do służby około pospolitego dobra?

(Dalszy ciąg nastąpi).

się spostrzegać pierwsze błyski bramantowego stylu. Co wyłuszczywszy p. Taccani w nader uczonéj i zręcznéj rozprawie dowodzi, że styl gocki tak wielce podziwiany przez Kassiodora za czasów Teodoryka, nie był wymysłem Gotów, i że architekci rzymscy pierwsi dali onego przykłady. Gotowie wszakże przyswoiwszy go sobie w ciągu długoletniego we Włoszech pobytu i napiętnowawszy dowolnością i dziwactwami ostrogockich Piloforów, oraz dackiemi wspomnieniami i arjańskiemi znamiony, nadali gmachom opisywanym przez Kassiodora imię *gockich*. Tutaj autor szczegółowo tłómaczy dla czego nowy styl wymyślony przez Włochów a przywłaszczony przez Gotów nazwał się *gockim*.

Tak tedy nie poprzestając na odjęciu Grekom palmy starożytnego budownictwa, p. Taccani odsądza północne narody od praw ojcowskich do stylu, którego mieli się stać podług niego naśladowniczymi jedynie piastunami. — Zdrowie przeszkodziło autorowi dokonać zajmującéj swojéj pracy; kończąc zachęca on którego z ziomków świadomego przedmiotu i przejętego jego teorją do ukończenia drugiéj historycznéj części tego dzieła, któréj tylko szkic podaje. I tak historja starożytnego budownictwa, wielokrotnie już przez autora dotykana, da poznać materjały gmachów przebiegając z kolei cyklopejskie, pelazgickie, sycylijskie, greckie, etruskie i rzymskie; historja zaś nowożytnego przedstawi rozmaite style, a przedewszystkiem *łaciński*, w którym łuki i stropy zaczynają sklepić się i z którego zepsucia wyradza się styl *bizantyński* przerzucający się ostatecznie w *muzułmański* dziwacznie od hiszpańskich arabów upiększony. W Italji zaś po *gocko-lombardzkim* następuje *czysto-gocki*, później przeniesiony i wydoskonalony za Alpami, podczas gdy w Sycylji Arabowie rozwijają styl zwany przez wielu *normandzkim*, przez autora zaś *nowo-sycylijskim*, ściśle połączony z gockim, którego kościół katedralny w Palermo jest tak wspaniałym pomnikiem. Z odrodzeniem sztuk dobry smak odżywa w stylu Bramanta, dochodzącym do doskonałości w XVI wieku, sławnem *cinquecento* Włochów. Lecz ten wkrótce zwichniętym zostaje tytaniczną śmiałością olbrzyma Buonarottego i kazi się wzrastającą wymuszonością i kaprysami budowników, aż nareszcie wpada w zupełne architektoniczne obłąkanie i w zmięttoszone i niedorzeczne *rokoko* Borromina, po którym architektura wytrzeźwiła się wprawdzie, ale nie stworzyła nic nowego ani znakomitego. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 28 Lipca. (Z rana). Dzisiejszy *Morning Herald* donosi, że lord Malmesbury towarzyszyć będzie Jéj Kr. Mości w podróży do Prus. Królowa podróżować będzie incognito i około 29 sierpnia wróci do Londynu.

Paryż 27 Lipca. Zapowiadają, że dla ubezpieczenia spokojności pod Kairo i Suez, znaczne skoncentrowanie wojska nastąpi w tych miejscach.

Cesarz powróci dziś do Paryża.

Marsylja 27 Lipca. Paropływ amerykański wiozący depeszę pełnomocników w Chinach, przybył do naszego portu z wiadomościami z Szangai, z daty 27 maja.

Peiho zostało zdobyte w ciągu dwóch godzin. Liczba wojska chińskiego tak w garnizonie jak i obozie wynosiła przeszło 10,000 ludzi.

Pierwsza warownia została rozbitą. Race kongrewskie zmusiły ją w ciągu kwadransa do milczenia. Łodzie kanonjerskie w moment podziurawiły inne warownie. Tatarzy bronili się walecznie i padali odważnie przy swoich działach. Półtrzecia tysiąca żołnierzy armji sprzymierzonych, zajęło się rozwaleniem twierdz. Flota chińska została spaloną. Nazajutrz wyprawa udała się daléj.

Z pomiędzy 88 sprzymierzonych, którzy stali się niezdatnemi do walki, było 4 officerów francuzkich poległych i 57 żołnierzy zranionych.

Wiadomości z Kalkuty nie donoszą nic nowego pod datą 18 lipca, wyjąwszy rozbicie resztek armji z Gwalior.

Upały są okropne, jakich nie pamiętają przykładu. Naczelny wódz sir Colin Campbell skutkiem takiéj temperatury zasłabł.

Wiedeń 28 Lipca. (Z rana). Według nadeszłej tu depeszy telegraficznéj z Raguzy z dnia wczorajszego, nadeszła tam wiadomość z Cetynji, że w dniu 24 b. m. między Podgoriza i granicą Czarnogórską, korpus turecki liczący 3000 ludzi, starł się z Czarnogórcami. Strata tych ostatnich ma wynosić 8 poległych i 40 rannych.

Madryt 24 Lipca. Królowa Izabella i jéj królewski małżonek zatrzymali się dla wypoczynku w Valladolid. *(Neue Pr. Zeit.)*

AFRYKA.

W Afryce północnéj dzieją się teraz rzeczy prawie zupełnie nieznane w Europie, a zasługujące na uwagę. Donieśliśmy już, że Cesarz marokański zgromadził w kwietniu r. b. znaczny korpus armji, w celu uderzenia na pokolenie zwane Zemmur, które nie chce mu płacić haraczu i dla ukarania go przykładnie.

Cesarz opuścił Fez swoją zwyczajną rezydencję 25 kwietnia i przeniósł się do Mequinez, miasta w pobliskości zbuntowanego terytorjum, zamierzając rozpocząć kampanję w miesiącu maju, zaraz po świętach Ramazanu.

W dniu 21 maja, Cesarz na czele armji złożonéj z 6000 ludzi swojéj gwardji, 4000 piechoty regularnéj i 9000 jazdy wyszedł z Mequinez, i wszedł na terytorjum Zemmurów. Podczas gdy postępował naprzód, syn jego Sidi Mohamed na czele korpusu 18,000 ludzi opuścił Rabut, kombinując swoje poruszenia z pochodem ojca.

Powstańcy podchwyceni niespodzianie, cofnęli się w środek swego kraju, zostawiając swoje namioty i bagaże w rękach wojska cesarskiego, ośmielonego bardzo tem pierwszem powodzeniem. Cesarz zwiedziony przez arabów na których wierność się spuścił, postąpił daléj przez boczne drogi, aż do górzystéj części téj obszernéj przestrzeni. Jak tylko Zemmurowie postrzegli go wciągniętym w ten kraj nieznany mu i przykry z swego położenia, uderzyli ze wszystkich stron razem, i zadali mu ciężką klęskę.

Mówiono w Tangierze w d. 10 lipca, że monarcha niezmiernie wiele poniósł trudu, aby wydobyć się z niebezpiecznego położenia i zaledwie po najcięższéj przeprawie, w któréj wielokrotnie niezmiernie był narażony, zdołał powrócić do Fez. Podajemy te doniesienia jedynie jako krążące tu wieści, ale co do faktu pierwszéj klęski w górach, jest on niewątpliwym.

Mulley-Abd-el-Ranem cesarz marokański, ma dziś 82 lat i kampanja jaką odbył, musi być bardzo przykra w takim wieku, prócz tego może ona mieć bardzo ważne następstwa polityczne. Zapewniają, że powstanie rozszerzyło się, i że pokolenie Amanay podbite przez Mulley Ismael w r. 1725 po strasznych walkach, połączyło się z pokoleniem Zemmur.

Rząd teraźniejszego Cesarza marokańskiego miał dotąd reputację potężnéj siły i mądrości między ludami, które mu podlegają. Ale te ludy nie lubią go z powodu jego skąpstwa i ogromu podatków jakiemi je obciąża, ulegają tylko przez trwogę, którą w nich budzi i klęska jaką poniósł, znacznie zmniejszy urok jego dotychczasowéj władzy. Maroco ma ważne stanowisko dla Francji i i wszystko co się tam dzieje, zasługuje na uwagę rządu cesarskiego. *(Indep. Belge.)*

AMERYKA.

New York 13 Lipca. Według wiadomości z Wagton shurząd Stanów Zjednoczonych w odpowiedzi na wezwanie rządu angielskiego o ułożenie planu jakby można przekonać się o charakterze podejrzanych statków odpowiedział, że nie może wymyślić żadnego środka, któryby nie pociągnął za sobą większych jeszcze niedogodności, nad te którychby chciano obecnie unikuąć, ale że gotów jest wziąć pod rozwagę odpowiednie propozycje rządu angielskiego.

Wiadomości z Utah po dzień 18 Czerwca, nadeszły do St. Luis. Według *Republican* następujące warunki ułożone zostały między gubernatorem Cumming, kommissarzami pokoju i naczelnikami mormonów. Wojsko ma bez oporu wejść do miasta, urzędnicy cywilni mają bez przeszkody wykonywać swoje obowiązki, prawom krajowym ma być przywrócone bezwarunkowe posłuszeństwo, a za poprzednie przekroczenia ogłoszoną będzie amnestja. Wszystkie domy wyjąwszy tego w którym mieszkał gubernator, zostały dla urzędników zamknięte i muszą oni spać w powozach lub na ulicach. *(Pr. St. Anz.)*

CHINY.

Presse ogłasza następujący list, datowany 28 kwietnia z Fu-Czu-fu:

Nakoniec sławny kommissarz cesarski, który wyjechał z Pekinu przed dwoma miesiącami, z pełnomocnictwami, które na nic mu się teraz nie przydadzą, ukazał się w naszem mieście w zeszły czwartek, z całą wystawnością odpowiednią jego stopniowi.

Ponieważ wcześnie wiedziano o bliskiem przybyciu reprezentanta cesarskiego, przeto ludność tutejsza tłumnie wyszła na jego spotkanie, nie dla tego iżby go przyjąć z honorami, ale żeby mu przedstawić swoje skargi przeciw władzom miejscowym.

Deputacje wszelkich klass ludności przedstawiły się kolejno na drodze, którą orszak kommissarski postępował i każda wręczyła Jego Wielkości pismo, kreślące niegodne postępowanie mandarynów Fu-Czeu-fu.

Przez chwilę wszystko odbywało się w porządku, ale wkrótce petycjoniści zaczęli się tłoczyć tak zapamiętale, massa skarg stała się tak niezliczoną, że kommissarz cesarski ujrzał się zmuszonym wysiąść ze swego palankinu i udać się pieszo, tłocząc się przez tłumy do pałacu wice-króla.

Po drodze wysoki dygnitarz starał się uspokoić coraz wzrastające wzburzenie ludu, przyrzekając wymierzyć mu prędką sprawiedliwość; malkontenci uwierzyli jego obietnicom i rozruch nie posunął się daléj.

Ale minęło pięć dni, a Jego Excellencja ani myślał zająć się nieporozumieniem panującem między mieszkańcami miasta i władzami, a którego przyczyną było, że Bank prowincjalny dla pokrycia swoich wypłat, wypuścił w obieg *sapeki* (rodzaj monety) żelazne, nie mające jednéj dziesiątéj części wartości swojéj nominalnéj stopy.

W dniu 25 proklamacja wice-króla doniosła o wyjeździe wysokiego kommissarza do Kantonu, z rozkazem, aby na wszystkich ulicach, przez które orszak jego będzie przechodził, właściciele sklepów stali we drzwiach swoich zakładów w galowem ubraniu, dla oddania pokłonów przepisanych ceremonjałem.

Lud poprzestał na pozdzieraniu tych proklamacji, ani myśląc zastosować się do nich, ale postrzegłszy, że ajenci policyjni aresztują kupców na ulicach i dają im bastonadę, powstał całą massą, rzucił się na pałac mandaryna, wybił drzwi i poniszczył wszystko co mu wpadło pod ręce.

Dwaj wyżsi dygnitarze, podskarbi prowincji i nadintendent handlu, chcieli odważnie uspokoić wzburzenie publiczne, występując osobiście przeciw wichrzycielom, ale ich palankiny zostały potłuczone gradem sapeków żelaznych, które na nich ze wszech stron rzucano i musieli szukać ocalenia w spiesznéj ucieczce.

Naturalnie, kommissarz cesarski wśród tego rozruchu nie myślał udać się w dalszą drogę, owszem, kazał zwrócić wysłane przodem bagaże i nie wdając się w zatargi swoich kollegów, postanowił cierpliwie czekać przejścia burzy.

Dopiero jenerał tatarski, człowiek prawy, nieskazitelny, posiadający wielką popularność, podjął się przywrócić porządek w mieście. Wsiadł na koń bez żadnéj eskorty, stanął sam w pośród wzburzonego ludu i zaproponował ugodę, któréj wykonanie wziął na swoją odpowiedzialność.

„Jeśli moje przyrzeczenia nie przyjdą do skutku, zawołał, pozwalam wam zburzyć mój pałac i głowę moją zatknąć na lancy."

Ugoda zasadzała się na zastąpieniu sapeków żelaznych przez miedziane, mające wewnętrzną wartość i na otworzeniu spichrzów zapasowych, w których rząd sprzedawać będzie ryż po słusznéj cenie. Ponieważ w skarbie publicznym nie było funduszów do spełnienia tak ciężkich ofiar, przeto trzy główne władze prowincji miały złożyć się, każda w znacznéj części.

Na słowo jenerała tatarskiego, miasto wróciło do porządku; dziś zrana kommissarz cesarski mógł już bez niebezpieczeństwa udać się w dalszą podróż ku Kantonowi, ale zrzekając się wszelkiéj manifestacji urzędownie sympatycznéj ze strony mieszkańców Fu-Czeu-Fu.

Hiang-Czeng Han jest to piękny starzec, szczupły nieco, zgarbiony i bardzo poważny w obejściu. Twarz jego odznaczą się szczególnie białą brodą nadzwyczajnéj długości. Kąt jego twarzy więcéj jest otwarty niż u większéj części chińczyków.

Ośmiu tragarzy ugina się pod ciężarem jego palankinu. Za nim najprzód następował sekretarz, niosący na piersiach zawieszoną na szyi złotą pieczęć kommissarza cesarskiego, potem inne o-

soby orszaku w nędznych palankinach bambusowych z uprzywilejowanemi wachlarzami uczonych chińskich.

Przybywszy do Kantonu, Huang Czeng Han nie znajdzie nic do czynienia pod względem negocjacji pokoju z europejczykami, ale jeśli to jest człowiek zręczny i pojednawczy, jak zapewniają, będzie mógł skutecznie wpłynąć na lud Kantonu, odzwyczaić go od jego dzikiéj nienawiści dla europejczyków i skłonić do przyjęcia z uległością klauzul traktatu, który zostanie zawarty w Pekinie. Nie należy bowiem zapomnieć, że Kanton był zawsze ogniskiem oporu jaki spotykaliśmy w Chinach i że przedewszystkiem potrzeba mu zjednać sobie środki, jeśli nie przychylności jego, to przynajmniéj neutralności.

— *Pays* pisze w przedmiocie operacji, które miały nastąpić po zdobyciu twierdz Peiho.

Peiho nie ma dość głębokiéj wody, aby korwety i fregaty mogły na téj rzece płynąć, musiano zatem użyć samych tylko łodzi kanonjerskich i aviso, ale dla powiększenia sił wyprawy, wzięły one na linę pociągową szalupy większych statków, napełnione kompanjami wojska do wylądowania.

W tych to warunkach wyprawa miała przybyć do Tien-Czyng, które jest drugiem miastem cesarstwa, i miano wszystkie środki potrzebne do bombardowania, bo łodzie kanonjerskie mają potężną artyllerję.

Niemożna przewidzieć skutków uderzenia na Tien-Czyng i czy nareszcie w obec tego faktu Cesarz chiński uwierzy w istnienie połączonych sił państw sprzymierzonych w sercu jego państwa. W każdym razie sądzą, że jeśli ten atak nie sprowadzi zgody, admirałowie posuną się daléj ku Pekinowi. Wejdą oni na kanał prowadzący do środka stolicy, gdzie potrzebnemi będą kilka tysięcy ludzi, sądząc po znacznych siłach armji chińskiéj. Być może że chińczycy uciekną się do środka obrony, jakiego już kilka razy używali, a który zależy na spuszczeniu i osuszeniu kanału, żeby statki cudzoziemskie nie mogły posuwać się daléj naprzód. W takim przypadku sprzymierzeni będą musieli wylądować i wzdłuż brzegów ujść kilka wiorst prowadzących do Pekinu. *(Ind. Bel.)*

F R A N C J A.

Paryż 26 Lipca. Po wielu twierdzeniach i przeczeniach, zdaje się, że pobyt królowéj Wiktorji w Cherbourgu, będzie miał tylko wymiary, jakie mu pierwotnie nadawano. Zdaje się jednak niewątpliwem, że były negocjacje w przedmiocie zmiany tego pierwotnego programu i niepowodzenie ich przypisać należy nieukontentowaniu, jakie okazała Austrja w obec tego nowego dowodu ściśléj przyjaźni dwóch głów panujących, tudzież reklamacjom części ludności angielskiéj, któréj niepodoba się to nowe wzmocnienie przymierza. W Londynie było już kilka meetingów, na których oświadczono się przeciw wizycie królowéj i xięcia jéj małżonka w porcie wojennym francuzkim i na dziś znowu zapowiedziane jest takie zgromadzenie ludowe w stolicy państwa W. Brytanji.

Drugim punktem nierozstrzygniętéj wątpliwości, jest obecność hrabiego Cavour w Plombières. Jedni utrzymują, że widziano Cesarza i ministra sardyńskiego, przechadzających się w poufałéj rozmowie; (dodają nawet, że Cesarz kreślił laską plany na piasku); z drugiéj znowu strony zaprzeczają zupełnie obecności ministra sardyńskiego w rezydencji cesarskiéj. Ta zagadka jednak wkrótce zapewnie zostanie na jaw wyprowadzoną.

Niespodziewana słabość pana Hatzfeld, ministra pruskiego, odroczyła trzynaste posiedzenie konferencji naznaczone na środę, a obecnie odłożone na czas nieoznaczony.

Wiadomości z Frankfortu zdają się wskazywać, że pomimo znacznych ustąpień ze strony Danji, stronnictwo wojny może odnieść zwycięztwo w łonie sejmu niemieckiego. *(Indépend. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 17 Lipca. W dniu 12 b. m. sułtan przyjmował nowego ambassadora angielskiego sir Henryka Bulwer na uroczystem posłuchaniu. Sir Henryk w swojéj przemowie do sułtana zwrócił szczególnie uwagę na zajęcie, z jakiem Anglja czuwa nad nienaruszonością państwa tureckiego, czego najlepszym dowodem są groby żołnierzy angielskich, którzy na ziemi tureckiéj spoczywają snem śmierci. Teraz, kiedy ta nienaruszoność została utrzymaną, przez waleczność armji tureckiéj i jéj sprzymierzeńców, o to tylko idzie, aby takową przez oględną i rozważną administrację utwierdzić, ku dokonaniu czego, nie będzie Sułtanowi zbywało na radach jego sprzymierzeńców. (Dotąd zatem pan Bulwer występuje daleko łagodniéj niż lord Stratford de Redcliffe).

— Do Beiruth w dniu 3 b. m. przybył na pokładzie paropływu *Eleno*, sekretarz poselstwa amerykańskiego z pięciu beduinami, którzy jako mordercy jednéj familji amerykańskiéj w Jaffa, zostali mu do ukarania wydani. W okolicach Damaszku zdarzyło się kilka wypadków zamordowania algierczyków. Fanatyzm muzułmański i chciwość łupu na równi grają rolę w tych wypadkach.

— Piszą od granic Bośnji, że z każdym dniem stan rzeczy w Bośnji przybiera dzikszy charakter. Wiadomo, że około 6,000 rajahów, mężczyzn, kobiet i dzieci, schroniło się na ziemię austrjacką. W kilka dni potem, mężczyzni zdolni do noszenia broni, przeszli znowu przez Unna i pod dowództwem serba nazwiskiem Juracie, uderzyli na baszy-buzuków na wzgórzach Ibanska i rozpędzili ich. To miało miejsce w dniu 14 b. m. Inna kolumna bośniaków, pod dowództwem niejakiego Krestica, udała się drogą od Nani i Baujolu. Regularne wojsko tureckie wyruszyło w pochód, aby uderzyć na powstańców. Dotychczas walki miały tylko miejsce między rajami i baszy-buzukami zostającemi w służbie begów (właściwych posiadaczy ziemskich potomków renegatów, których Porta pozostawiła w ich terrytorjach i prawach).

— Ostatnie wiadomości z Kandji dochodzą do 12 b. m. Przybycie nowego gubernatora Sami paszy, złagodziło w części straszne przerażenie, które przejęło ludność chrześcjańską Krety. Nowe wojsko nie przybyło z Sami paszą, ale mówią że wkrótce przybędzie. Zapewniają, że nowy gubernator przywiózł firman zatwierdzający obietnice dane chrześcjanom. Turcy są pomieszani i od chwili przybycia nowego paszy, okazują zupełne zwątpienie. Nie wiemy jaki będzie koniec tego wszystkiego; przedewszystkiem czekać musimy na ogłoszenie nowego firmanu. Vely pasza do téj chwili nie odjechał ztąd. Nowy gubernator przywiózł z sobą dziesięciu kreteńczyków, którzy dotąd pozostawali w więzieniach Konstantynopola i po największéj części byli tam przez Vely paszę wysłanemi. Dotychczasowe pozostawanie tu Vely paszy, daje powód do przypuszczenia, że on chce się rozkazom swego rządu opierać. Czy tak jest istotnie, to się wkrótce pokaże. (Według telegraficznéj depeszy z Konstantynopola 20 lipca, Vely pasza przybył już do stolicy Turcji).

Z Rethimo i Heraklei nie ma żadnych ważnych wiadomości, oprócz ogólnego wzburzenia i trwogi, w jakiéj się ludność chrześcjańska znajduje. Wieśniacy chrześcjańscy wszędzie uzbrajają się na nowo, czekając w groźnéj postawie na pierwsze poruszenia turków. *(Neue Pr. Ztg.)*

List z Alexandrji 13 Lipca, zawiera rozwinięcie wiadomości podanych przez depeszę telegraficzną marsylską, donoszącą o stanie deorganizacji w jaki popadła Syrja. Powtarzając ustęp tyczący się tych wypadków, uczynimy jednak uwagę, że te wiadomości, szczególnie w głównie zatrważającéj części, zdają się nam potrzebującemi potwierdzenia.

»Syrja jest w zupełnem powstaniu; statek poczty suezkiéj przywiózł nam wiadomość, że Zulile, Bal el Kamar, Bulfaja, Tripoli i Latakie podniosły rewolucję. W wielu miejscach były krwawe starcia, w jednem z nich Izmael bey otrzymał śmiertelną ranę. Druzowie Libanu nie chcą przyjąć nowego gubernatora. Obawiać się należy smutnych następstw.«

— Chrześcjanie Kandji podali nową petycję do konsulów europejskich, protestując przeciw niegodnym nadużyciom i gwałtom, jakich doświadczają od turków. Wyliczają oni fakta które wzbudzają oburzenie i zgrozę. Między innemi napadli oni na biskupa Arkadji, zabrali mu pieniądze, ubranie, wyrwali brodę, zbili niegodnie i porzucili na drodze w tak opłakanym stanie. Zrabowali z klasztoru św. Jerzego 12,000 piastrów w gotowiźnie i rozmaite kosztowności ocenione na 20-tysięcy piastrów.

Wybili drzwi dwóch kościołów w Rethimo, połukli obrazy, kandelabry i wszystkie święte przedmioty, a rozwaliwszy groby, powyciągali z nich zwłoki i kości zmarłych, i strzelali do nich. W wielu miejscach hańbili kobiety w obecności ich mężów, powiązawszy tym ostatnim ręce i nogi.

Petycjoniści wspominają także o wypadku z młodym grekiem, który zabił turka sodomitę, chcącego zmusić go do służenia jego zbrodniczéj namiętności. Nie protestowaliby przeciw ukaraniu zabójcy, ale nie mogą obojętnie patrzeć na dzikie pastwienie się z jego trupem, który włóczony był po mieście z postronkiem na szyi. Nakoniec oświadczając, że dłużéj nie chcą znosić tych nadużyć, proszą panów konsulów, aby cierpienia ich przedstawili W. Porcie i wyjednali względy sułtana dla jego nieszczęśliwych poddanych chrześcjańskich. *(Ind. Bel.)*

W Ł O C H Y.

Salerno 20 Lipca. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem, wyrok w tutejszym processie zapadł nareszcie. Na śmierć zostali skazani. Nicotera (neapolitańczyk), Santandrea (romańczyk), Gagliani (medjolańczyk) Geordano, Valetto i La Sala (neapolitańczycy). Na 25 lat więzienia, G. Poggi, drugi tego nazwiska, Rotti i inni cudzoziemcy. Na więzienie bez kajdan, dziewięciu. Wielka liczba oskarżonych została wypuszczoną na wolność. Wykonanie kary śmierci zostało wstrzymane. *(Indépendance Belge).*

Gawędka popularno-naukowa.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr Kroniki 198.)

Tarcie kuli na kolejach metallowych, komunikujących z stosem Bunsena. Cuda fotografji. Homeo-fotografja. Kapelusz dla biednych pana Cottin, a pierwéj jeszcze pana Wojszyckiego. Świadkowie bytu rodzaju ludzkiego na ziemi, zupełną zgodność wniosków tegoczesnéj nauki z podaniem Pisma świętego.

Drugiem doświadczeniem kwalifikującem się do repertoaru sztuk magicznych, jest ruch obrotowy kuli na dwóch kolejach komunikujących z baterją elektryczną, naprzykład Bunsena.

Myśl do tego doświadczenia podał następujący wypadek. Pan Faun, mający zakład galwanicznego złocenia w Birmingham, zauważał, że cylinder mosiężny, ośm linji średnicy, a trzy ćwiercie łokcia długości mający, położony pod kątem prostym na dwóch innych rurach mosiężnych równoległych i poziomo ustawionych, a mających komunikację z silną baterją Bunsena o 20 parach, nagle zaczynał drgać, a następnie obracać się około swojéj osi. Opierając się na tym fakcie, pan Gore fizyk z Birmingham, urządził na desce drewnianéj dwie szyny mosiężne, równoległe doskonale i jednakowe. Na tych kolejach położył kulę miedzianą z nader cienkiéj blachy, a dawszy szynom kommunikację z silnym stosem Bunsena, postrzegł, że kula zaczęła drgać, wahać się, a następnie obracać wirowo. Temu ruchowi kuli towarzyszy szczególne jakby trzeszczenie w miejscach zetknięcia kuli z szynami, daléj dość silne rozgrzanie i iskry, jeśli doświadczenie to czynione jest w pół-ciemności. P. Gore wykonał to doświadczenie publicznie, na posiedzeniu członków towarzystwa królewskiego londyńskiego i wzbudził powszechne podziwienie.

Doświadczenie to przybiera charakter prawdziwie czarodziejski, jeżeli kommunikacja szyn z kolejami zupełnie jest ukryta, jeśli zatem ruch kuli lub cylindra powstaje z niewiadoméj widzom przyczyny, tem bardziéj, że operator w sposób zupełnie tajemny może przerywać lub wprowadzać na nowo komunikację elektryczną i przez wzbudzone tym sposobem i naprzemian przerywane działanie prądu elektrycznego, może według swéj woli lub życzenia widzów, wprawić owa kulę lub cylinder, w ruch lub spoczynek.

W *American Journal of Photography*, pan Guolinati zamieścił następujący artykuł pod napisem: *Cuda fotografji:*

„Niedawno miałem w ręku dwa małe kawałki szkła, w środku których widać było nieznaczną plamkę, około 5 linji średnicy. Przypatrując się bardzo pilnie, postrzegłem w środku jednéj z tych plamek punkcik, zaledwie jedną szóstą linji średnicy mający, który zdawał się przedstawiać jakieś rysy. Na drugiem szkiełku było kilka podobnych kropek, w których nic dopatrzyć nie mogłem. Umieściwszy te szkiełka w ognisku mocno powiększającego mikroskopu, postrzegłem z wielkiem zadziwieniem, że pierwsze było pięknym portretem, a drugie grupą familijną złożoną z pięciu portretów.

Wyjąwszy sztuki wykonania takich mikroskopicznych portretów, nie widzimy w tem żadnego użytku, bo cóż komu z takich ultra-miniatur, ale możność wykonywania podobnych fotografji, o-

twiera obszerne pole zastosowania. Na wojnie naprzykład najrozciąglejsze instrukcje będą mogły być wypisane na powierzchni guzika albo oprawki od ołówka i jenerał albo jego sekretarz, bez trudu odczytają je za pomocą mikroskopu, nie będzie zatem potrzeba uciekać się do używania szpiegów, zawsze narażonych na rozstrzelanie lub powieszenie, a często zmuszonych jeszcze zdradzić pierwéj powierzoną im tajemnicę. Otwiera się tu cała homeopatja fotograficzna. Całe archiwum jakiego narodu będzie mogło się zmieścić w tabakierce. Gdyby ta cudowna sztuka znaną była przed czasem Omara, i gdyby w ten sposób skopjowano homeo-fotograficznie głośne skarby bibljoteki Alexandryjskiéj, byłyby one zachowały się dla nas.

Dowiadujemy się z pism francuzkich, że niejaki pan Cottin otrzymał w Paryżu patent na wyrabianie kapeluszy lekkich i tanich, które nazwał *Chapeau du pauvre*. Na formie z jakiejś lekkiéj tkaniny, jak jaconas, linon lub coś podobnego, za pomocą specjalnego kleju, naturalnie wodotrwałego, tworzy on pokrycie z puszku wełnianego, znanego w fabrykacji obić papierowych, naśladujących sukno lub axamit. Kapelusz taki wygląda nawet zupełnie zbliska jak tybetowy i jest od niego cztery razy tańszy. W Paryżu kapelusze takie znalazły niezmierny odbyt. Patent ten udzielony został w maju r. b.

Tymczasem na wystawie naszéj w roku zeszłym urządzonéj, widzieliśmy już taki sam zupełnie kapelusz, wyrobu pana Fr. Wojszyckiego, mówimy, zupełnie taki sam, bo z pozoru sądząc, zdaje nam się, że to był także delikatny proszek wełny, za pomocą jakiegoś niewiadomego nam kleju, według jednych gutaperkowego, według innych szelakowego (oba te domysły podajemy tylko jako domysły i to nie nasze własne), utwierdzony na formie kapeluszowéj, która zapewnie stosownie do żądania, może być filcowa, tekturowa lub inna. Kolor tego kapelusza piaskowo-szary, podobał się powszechnie. A mimo to, dotąd jeden tylko exemplarz takiego kapelusza zdarzyło nam się napotkać na mieście i właściciel jego zapewniał nas, że ktokolwiek widział go u niego, podziwiał piękną powierzchowność, lekkość i trwałość tego wyrobu, bo chociaż przebył już wiosnę i kończy lato, a nieraz porządne dostał, jak to mówią, cięgi od ulewnego deszcz, dotąd jednak zupełnie wygląda jak nowy, a nawet tę ma zaletę, że z kurzu i przybrukania od palcy, wymywa się doskonale mydłem i wodą.

Spodziewamy się, że ci nawet ostrożnisie, co to przy każdéj nowości wolą, żeby się kto inny pierwéj o jéj zaletach lub wadach przekonał, nie będą się już wahali w przyswojeniu tego nowego wyrobu, tem bardziéj, że kapelusz ten, wyglądający bardzo ozdobnie, kosztuje tylko 10 złotych, a doprawdy zastąpić może najzupełniéj trzy razy przynajmniéj droższe kapelusze tybetowe lub felpowe.

Nie myślimy zalecać tego wyrobu tym, dla których nawet najpiękniéj odrobione tutejsze jedwabne i kastorowe kapelusze, nie mogą zastąpić paryzkich, dla tego właśnie że nie tak wiele kosztują i że są tylko krajowym wyrobem, ale ci co radzi wygodę, ozdobę i oszczędność, ile tylko można (a to nie łatwo) połączyć razem, niech na przyszłą wiosnę nie wahają się zamawiać te nowego rodzaju kapelusze, choćby dla tego właśnie że to miejscowy i dobry wyrób.

Sądzimy, że i w kolorze czarnym kapelusze takie byłyby ładne z pozoru, a przynajmniéj nie ustępowałyby w tym względzie owym gibusom tybetowym czy prunelowym.

Jeszcze tylko słów parę w przedmiocie poważnym w treści i rezultacie. Wiadomo, że w pierwszych chwilach głębszego zajęcia się nauką geologji, powstał spór między uczonemi badaczami natury, co do epoki powstania rodzaju ludzkiego na ziemi i dotąd jedna część geologów czeka jeszcze na dotykalne dowody epoki, do któréjby odnieść można zaludnienie ziemi naszym rodzajem, spodziewając się zawsze znaleźć gdzie ślady skamieniałości ludzkich, czego dotąd nie natrafiono nigdzie, a co, stosownie do rodzaju skał w jakichby się te skamieniałości znalazły, mogłoby posłużyć do wykazania mniéj więcéj ścisłéj metryki człowieczego rodu.

W niedostatku kości ludzkich skamieniałych, musimy dotąd poprzestawać na innych świadkach istnienia ludzi, to jest dziełach ich rąk i niektórzy uczeni i amatorowie geologji, poświęcają całe swoje życie na zbieranie takich przedmiotów.

Na posiedzeniu akademji nauk w Paryżu, w zeszłym miesiącu pan Geoffroy St. Hilaire przedstawił rozmaite takie ślady bytu rodzaju ludzkiego w odległych wiekach. Jedne z nich, mianowicie groty do strzał i lanc, wyrobione z kamienia, wykopane zostały przez pana Boucher de Perth w Normandji i Pikardji. Drugie odkrył p. A. Fontan w grocie kości w Ardeche. Ta grota składa się z dwóch jam jedna nad drugą. W wyższéj grocie, napełnionéj mnóstwem kości zwierząt ssących, pomięszanych i porozrywanych, jakby były tam naniesione przez szybki prąd wody, pan Fontan znalazł dwa zęby trzonowe, widocznie rassy ludzkiéj. W niższéj jaskini znalazł różne wyroby rąk ludzkich, jako to: groty, haki do wędek i t. p.

Te przedmioty bez zaprzeczenia są interessujące, ale nie mogą bynajmniéj rzucać lepszego niż dotąd światła na kwestję epoki zjawienia się ludzi na ziemi. Te zęby i wyroby z kości, mogą widocznie pochodzić od ludzi, którzy mieszkali w téj jaskini daleko później po napełnieniu jéj kośćmi, które się w niéj znajdują.

P. Geoffroy St. Hilaire przypomniał, że według Cuviera, którego naukowe wnioski zupełnie zgadzały się z Xięgami świętemi, ukazanie się człowieka na ziemi jest stosunkowo bardzo niedawne i nie przechodzi za 6,000 lat. Podług pana Agassiz przeciwnie, niektóre wykopaliska każą odnosić istność człowieka na ziemi przynajmniéj na 100,000 lat przed erą historyczną.

Rezultaty ostatnich grzebań panów Perth i Fontan, nie dają ani cienia prawdopodobieństwa przesadzonemu zdaniu pana Agassiz i owszem, możemy uważać za zupełną pewność, że prawda Xiąg świętych nietylko nie znajdzie zaprzeczenia w rozwijających się coraz bardziéj naukach geologji i Paleontologji, ale że ona coraz bardziéj będzie przez nie stwierdzaną.

. . ..r.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogusławski porucznik z Odessy nr 476, *Małecki* Stan. ob. z Wyłkowyszek nr 625, *Polczyński* Adam oby. z Nasielska nr 500, *Prażmowski* Nestor obyw. z Złoty nr 584, *Sidorowicz* Jan asse. kolleg. z Petersburga nr 634, *Straszewski* Alexan. oby. do Będkowa nr 556, *Tarnowski* Jan ob. z Adamowa nr 414, *Drucki-Lubecki* Alexan xiążę z Frankfortu nad Menem nr 414, *Iwanicki* Władys. obyw. z Brukselli nr 584, *Komar* Mieczy. oby. z Paryża nr 613, *Łapiński* Józ. radca dworu z Paryża nr 601, *Staniszewski* Januarjusz rządca dóbr z Poznania nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czapski Edw. hrabia do Kowna, *Chodorowicz* Jul. ob. do Sławatycz, *Głogowski* Stani. ob. do Krynic, *Kerbedź* Stan. jenerał-major do Kijowa, *Krukowiecki* Alex. oby. do Popnia, *Orlikowski* Wiktor ob. do Brześcia Litew., *Rudnicki* Lud. oby. do Białobrzeg, *Singels* Jakób inżynier i *Skwarcow* Miko. kup. do Białegostoku, *Leduchowska* Ewelina hr. do Częstochowy, *Łuczkiewicz* Henryk doktór do Krakowa, *Mikoszewski* Karol xiądz do Szczawnicy, *Stanisławski* radca stanu professor uniwersytetu w Charkowie do Częstochowy.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 234, wyjechało 350.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 31 Lipca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	92	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	81	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 29 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	67½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	60
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	95	79	50
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 34 13/18
od listów zastawnych kop. 6½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 30 Lipca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec " " " "	2	70	" gryczą zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	—	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj .	5	—	Słomy fura zwyczaj.	4	—
Grochu polnego " "	2	70	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	3	—	Kartofli korzec " " "	1	20
Gryki " " " " " "	2	40	Okowita bez akcy. g.	—	48
Jęczmienia " " " "	2	40	Siana cetnar " " "	1	5
Owsa " " " " " "	2	40	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	6	75	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor	—	—			

TEATR WIELKI. Dziś: *Robert i Bertrand.* — *Łobzowianie.*

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim Jutro: *Chłopi arystokraci. Miłość za obojętność*.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Lipca (1 Sierpnia) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.